

**Dzien. Poznanski**  
wydany codziennie z wyjątkiem niedziel i świąt  
przedpł. kwartalna  
w miastach  
Pocztach krajowych  
z tal. 18 sgr. 4 fen.  
wszelkie rekopisy  
Dzien. Pozn. przysłane  
nie zwracają się.

# DZIENNIK POZNAŃSKI.

**Doniesienia i obwieszczenia**  
opłaca się  
po 1 sgr. 8 fen. od wiersza  
Pojedyncze egzempl.  
sprzedają się po 1 sgr. 6 fen.  
w Ekspedycyi  
przy P. au Wilhelm. Nr. 8.  
do Redakcyi Ekspedycyi winny  
frankowane.

## POZNAŃ, 16 stycznia.

Z Wołynia donoszą nam o usunięciu z urzędu pod pretekstem urlopu półrocznego, gubernatora cywilnego Czortkowa, zawnionego przez swe zdzierstwa i nienawiść do żywiołu polskiego. Uwiecznił on swe panowanie ostatnim czynem — wyzniesieniem z Żytomierza Siostr miłosierdzia, które tamtejszej społeczności niezliczone oddawały usługi, mianowicie pielęgnując przychodzących w czasie grasującej tamże cholery.

Dnia wczorajszego zagał hr. Bismarck w Berlinie sejm pruskiej monarchii mową od tronu, którą wczoraj, w dodatku dziwnym podaliśmy w streszczeniu czytelnikom, a którą powtarzamy w całości wedle urzędowego tekstu w Staatszeigerze. Następnie odbyły się krótkie posiedzenia. W izbie poselskiej zebrało się około 220 członków, wnieśli ze stronnictwa postępowego. Z Polaków, jak nam donoszą, byli obecni między innymi: pp. Libelt, Kantak i Leonier. Marszałek Grabow w przemowie swej wyraził życzenie, aby zgromadzeniu udało się beznamyślnym obywatelom przy prawdzie i zimną rozwagą, w wypróbowanej z dawną zgodzie przywrócić nareszcie zagwarantowane konstytucyjną prawa i takowe umocnić. Izba powtórzyła kilkakrotnie okrzyk wniesiony przez marszałka: „Niech żyje król!” przystąpiła do wylosowania siedmiu oddziałów. Z mistrzów i ich komisarzy żaden nie był obecny posiedzeniu, natomiast w izbie panów ukazali się na chwilę hrabiowie z ręką i Itzenplitz. Przy wyborze marszałka otrzymał hr. Stolberg-Wernigerode z 85 głosów 82. Przyjmując łaskę marszałkowską, przemówił hrabia dość obszernie w duchu, który nie trudno odgadnąć.

Depesze otrzymane z Hiszpanii przez Paryż, zdają się twierdzić, że powstanie upada. Jenerał Prim party przez Hiszpanię królewską, zdaje wedle jednych ku Portugalii, wedle innych do Francji, wedle innych wreszcie ukrywa się w górach Guadalupe. Która z tych trzech wersji jest prawdziwą, trudno odgadnąć. Być może, że wszystkie trzy użyłmy rozważono, aby zmylić pogon i ułatwić w ten sposób dowódcy poszan ucieczkę za granicę. Powstanie nie powiodło się, podobno dla tego, że wielu naczelników spiskowych nie dotrzymało przysięgi i nie stawiało się na czas w miejscach umówionych. W Madrycie aresztowania trwają dotąd. Jenerałama zamierza rząd zawezwać za przyzwoleniem senatu, którego jest członkiem, przed sąd wojenny.

Z Francji wiadomości faktyczne są nader szczupłe. Liście korespondenta naszego paryskiego znajdzie czytelnik niektóre ciekawe poglądy, tak na politykę zewnętrzną cesarstwa, jak i na sfery otaczające dziś Napoleona III.

Frankfurcka Europa streszcza korespondencją dyplomatyczną, jaka tych dni miała miejsce pomiędzy gabinetami państwa włoskiego i florenckim w sprawie konwencji wrześniowej. Jenerał Lamarmora miał ostatecznie, jak twierdzi Europa, odnieść się całkiem w tej drażliwej kwestyi na zapatrywanie jego paryskiego kolegi.

Wiadomości otrzymane z Nowego Jorku z dnia 4 bm. donoszą o zamierzonej przez p. Sewarda podróży morską, którą dłużej wybrzeży meksykańskich pod pretekstem sanitarnym, w rzeczywistości w celu spotkania się z ex-prezydentem meksykańskim Santa Anna, czy też jak imi twierdzą, z samym cesarzem Maksymilianem. Więści te nie zasługują bynajmniej na wiarę.

Sprawa chilijska w nową zapewne wejdzie fazę. Admirał bowiem Pareja, wedle pogłosek krążących w Madrycie, ma sobie życie odebrać, rząd zaś hiszpański wysyłając do niego dowódcę floty operującej przeciw rzeczypołitej chilijskiej, łatwo będzie mógł zmodyfikować żądania, które głosił za wpływem Pareji postawił.

Z wybrzeży zachodniej Afryki donoszą, że mieszkańcy

Nowego Kalabaru napadli na nieprzyjacieńskie sobie plemię i pochwyciwszy 37 jeńców, wśród wielkiej uroczystości upiekli ich na rynku w Kalabarze, a następnie zjedli. Charakteryzuje to tamtejsze stosunki, całkiem dotąd barbarzyńskie.

Zwracaliśmy już w licznych artykułach pisma naszego uwagę na ciekawy antagonizm, jaki się rozwija między obcym oficjalizmem rosyjskim a owym namyślnym, dzikim, ciemnym patryotyzmem narodowym, wywołanym niebacznie w czasie i wskutek powstania polskiego a znajdującym swój wyraz prasowy w Moskiewskich Wiadomościach. Że dynastia, że dygnitarstwo, że cała machina państwa będąc krwią, tradycjami, sympatjami i stosunkami związaną jak najściślej ze światem germańskim, kieruje się też głównie jego interesem bez względu na Słowiańszczyznę a nawet Rosyją samą, wykazały liczne wydarzenia ostatnich dwóch lat ubiegłych. Aby jednakże ów rozwiązany miech mitologicznych wiatrów nie wywołał szturmów przeciw ręką, co go niezbyt ostrożnie otworzyły; aby rozkiczany patryotyzm moskiewski nie obrócił się nareszcie przeciw dynastji, dygnitarstwu i machinie państwa jako żywiołom obcym, nie pozostało nic innego, jak drażnić go ciągle Polakami, jak podszczuwać opinią publiczną moskiewską przeciw Polakom, rzucać ich na pastwę ciemnego fanatyzmu mas, jak niegdyś Cesarzowie Rzymu rzucali pierwszych Chrześcijan w jakim cyrku na pożarcie lwom hyrkańskim, — aby tymczasem tym szybciej i bezpieczniej robić swoje i oddać klucz do posiadania morza bałtyckiego w ręce rodaków z pod innego panowania; germanizować lewy brzeg Wisły a pod pozorem propagandy rosyjsko-prawosławnej na Litwie, bygotować i tamże też samą sieją. — Nie myślimy bynajmniej przeczyć, że interes nowo-narodzonego patryotyzmu Katkowa i jego stronnictwa nie zgadza się z zamiarami, celami i dążeniami owej konspiracji cudzoziemców rządzących Rosyją; tyle jednakże pewna, iż pozwalając ludziom im się i bawić równie niebacznie, jak okrutnie, rzuconymi sobie na pastwę Polakami, posłużył im wybornie za narzędzie. Uwaga opinii publicznej moskiewskiej zatrudniona „pohulanką z Lachami”, nie widziała czy nie chciała widzieć, jak szybko i sprawnie oficjalizm niszczył i tępiąc pokrewny żywioł słowiański, uprzętał tymczasem drogę żywiołowi obcemu innego rodzaju, tym groźniejszemu, że mającemu za sobą plemię ludne, bogate, wyższe cywilizacyjną, szerzące się gwałtownie z ciągłą szkodą Słowiańszczyznie ku wschodowi, a w kraju samym dynastją, większość dygnitarstwa cywilnego i wojskowego i cały niemal organizm państwowy na swe zawołanie. Podobne stanowisko nadaje żywiołowi obcemu, panującemu w Rosji, rzeczywistą dumę, ambicję i pretensje władzy. Wiadome całemu światu aż nadto otwarte wystąpienia hr. Berga pod tym względem; prasa prowincyjna nadbałtyckich zaczęła

podnosić głos cudzoziemczyzny coraz donośniej a jeden z magnatów estońskich, Jegor Siewers, potomek zapewne tego samego Siewersa, który na rozkaz Katarzyny gwałcił swobodę ostatniego sejmku polskiego, — wystąpił nawet bez ogródki z broszurą dowodzącą prawa i konieczności rządzenia obcego żywiołu państwem Rosyjskim. Podobne nieostrożności, podobne czyny istnych enfants terribles plemienia i stronnictwa, którego cała tajemnica powodzenia zależała i zależy na powolności i flegmatyczności konsekwentnego i wytrwałego działania, obudziła nareszcie podejrzliwość i czujność zatrudnionych Polakami Katkowców. Przypominamy wycieczki Moskiewskich Wiadomości przeciw szerzeniu się żywiołu germańskiego na Litwie, nie mówiąc już o prowincjach nadbałtyckich; przypominamy dalej korespondencją z Królestwa zamieszczoną w piśmie naszym a wzmiankującą o zamiarze Katkowców wyparcia żywiołu niemieckiego z prowincyj nadbałtyckich (nazywanych nb. w stylu urzędowym moskiewskim prowincjami ostseejskimi) i przesiedlenia go na Litwę; zwracamy dalej uwagę na zamieszczone w numerze 10 i dzisiejszym pisma naszego artykuły Moskiewskich Wiadomości o konieczności wywłaszczenia „w guberniach zachodnich cesarstwa” żywiołu nie-rosyjskiego i nie-prawosławnego i o łatwo zrozumiałym w swych powodach proteście niemieckiej Petersburgskiej Gazety windykującej opuszczony kraj dla „żywiołu zagranicznego posiadającego dostateczny zasób kapitałów.” — Charakterystycznym w tym sporze między Katkowcami a żywiołem germańskim w Rosji jest wystąpienie dynastji i rządu. Związani ściśle z drugimi, widzą się zagrożonymi przez pierwszych, a w swej pieczołowitości dla powodzenia swych ziomków i ich przyszłości w Rosji, nakładają im do pewnego stopnia wędzidło w ich własnym interesie. Jak dalece dynastja i rządem tylko ten wzgląd kieruje; jak dalece sympatyzując z zamiarami i robotą swych ziomków, każą im się chwilowo chować z tajemnicami przyszłych planów i myśli; jak dalece odgrywiają względem nich rolę dobroczynnych opiekunów, co dla własnego bezpieczeństwa zamykają w więzieniu napastowaną przez motłoch ofiarę, — niechaj dowodzi między wielu innymi przykładami następny Okólnik naczelnika głównej dyrekcji prasy w cesarstwie do cenzorów w nadbałtyckim kraju.

„Powstała w pismach peryodycznych polemika, co do urzędów i interesów kraju nadbałtyckiego, powinna tym bardziej zwrócić uwagę panów, że pomimo ciągłego i długiego trwania nie doprowadziła dotąd do żadnego rezultatu, oprócz obustronnego rozjątrzenia i tym większego, jeżeli być może, skomplikowania i zaciemnienia dotyczących jej kwestji. Z polecenia ministra spraw wewnętrznych, mam honor zakomunikować panom dla zastosowania się następujące wnioski i wskazania. Obok nieuniknionej w podobnych razach jednostronności i nietrafności zdań o interesach nadbałtyckich gubernii, namyślnie powtarzanych w najwięcej upowszechnionych dzien-

## Pamiętniki REKRUTA MOSKIEWSKIEGO

Rok 1852 do 1861.  
napisał  
K. Z.  
(Ciąg dalszy)  
Rozdział III.

Do wszystkich przykrości więzienia w cytadeli należy także i nadzwyczaj wstępną i cdrażę jedynie wzbudzające pożywienie. Śniadania niema, natomiast rozdzielają po trzy funty leba dziennie. Obiad składa się z jednej stawy, tj. kapuśki, lub kartoflanki; przynoszą go w dębowych kubkach liści, po jednym na dziesięć osób i nieraz znajduje się tam kępek łachmana, lub sołdackiego szynela kucharza. Na kuchach tych zwykle rok, numer oddziału i dziesiątki są wypisane. Zwykle tygodniowo wydzielano nam po kawałku sztuki sera, niedawno wszakże ani noża ani widelca, uważając za ważne narzędzia te za zbędne. Na wieczorzą, toż samo co obiad, z tą różnicą, że wieczorem przedzję się było można potkać z robactwem różnego rodzaju pływającym w stawie, pewne dla dodania apetytu biednym więźniom. Codziennie przed

obiadem stawiano ceber z wódką, gdzie kolejno podchodziło się, dla spełnienia czarki zmieszanej na wpół z wodą ulubionego Moskalom napoju. Łaski tej dostępują jedynie rekruci w początku służby, dla zachęty i rozbudzenia namyślności właściwej każdemu żołdatowi, a która dopiero człowieka czyni powolnym despotyzmu narzędziem.

Co do kuchni prywatnej, to jeżeli kto z krewnych lub znajomych rekruta postarał się o pozwolenie dostarczenia mu żywności, nie wzbraniało tego, rozumie się, jeżeli to się niesprzeciwiało widokom władzy, ale wtedy wszystkiemu trzeba się było dzielić ze stróżem, bo inaczej byłoby utrudnienie w odbieraniu tych zapasów nastąpiło. Rzadko się też zdarzało, ażeby z odebranych przez stróża przedmiotów pożywienia, wszystkie dochodziły rekruta; zapewne oszczędność była tego powodem. Myślę, że w skutek częstych ekonomii tego rodzaju, dozórca ci w przedkim czasie zamienił mogłoby kosztarne życie na wygodne i dostatnie, bo tylko dla nich wtenczas pohulanka i korzyści, kiedy rekrut zamożniejszy się znajduje. W ogóle w ciągu dalszej służby przekonałem się, że głównymi powody nadwężenia sił fizycznych a upodlenia moralnego w żołnierzu rosyjskim są: pokarm nędzny, pijaństwo, nieludzkie obchodzenie się ze strony starszyny wojskowej, oderwanie całkowite od wszelkich związków rodzinnych, wreszcie długie forsowne marsze wśród olbrzymich przestrzeni rosyjskiego imperyum, lub też bezczynne gniję w ciasnych i niezdrowych koszarach.

Ale powracam do mego opowiadania. Czas wymarszu nadszedł; pod gołym niebem, na placu cytadeli ustawiono nas w szeregi dla odebrania od nas przysięgi na wierność carowi. Powtarzaliśmy więc z cicha rolę takową za księdzem kapucyńskim, którego na ten cel zawezwano; do koła otaczało nas liczne grono widzów, złożone z oficerów i żołnierzy różnorodnych pułków konsystujących wówczas w cytadeli. Przysięga taka przymusowa nie mogła być ważną, bo w tejże chwili w obec zbawiciela na krzyżu, odbywała się w mem sercu równo, jak w sercach wielu innych towarzyszy niedoli, inna, uroczysta, niewymuszona przysięga, a jej świadkiem było własne sumienie, jej sędzią. Ten, co wszystko wie i przewidzi.

W grubej siermiędze, w grubej z ciemnozielonego sukna czapce, z zarzuconym na karku z szarego sukna mantelzakiem, na nogach miałem bóty udziegione, na szyi krawat (halsztuk) jak obroża dla psa. Bielizna moja składała się z dwóch koszul z zgrzebnego płótna, i dwóch par szkarpetek, ale jakich? Dalej z dwóch kawałków tegoż płótna, spodnie z ciemnozielonego sukna w mantelzaku zapakowane, na zimę jedna para rękawiczek i druga para butów. Nadto: 1) igielnik z igłami, 2) nici białe i czarne, 3) napastrzek, 4) dratwy kłębek jeden, 5) sztydła dwa, 6) wosk czarny i żółty, 7) smoły szwajcarskiej grupkę, 8) nożycki, 9) nóż, 10) deskę do czyszczenia guzików. Te przedmioty były w mantelzaku zapakowane i za wia-

nikach i gazetach petersburskich i moskiewskich, należy mieć na względzie, że pierwszy popęd do takich zdań podany był w samych nadbałtyckich guberniach, gdzie nie tylko w niektórych pismach peryodycznych, ale nawet po za obrębem prasy wyrodziły się błędne poglądy i nietrafne pojęcia. Te błędy prywatne wprawdzie nie mogą zupełnie usprawiedliwiać przed dyrekcyą prasy tych żółciowych i uszczypliwych wyrazów, jakie teraz rzucają się prawie na wszystko, co w nadbałtyckim kraju należy do jego instytucji i do żywiołu niemieckiego jego ludności. Z bliższego poznania miejscowych okoliczności, wiadomo nam jest, do jakiego stopnia wykrzywiane są fakta i różne przedmioty wystawione stronnie, niedokładnie, z mniej więcej jawnym naginaniem do powziętej myśli. Jedną z gazet moskiewskich (Deń nr. 47 i 48) niedawno przeszła od wyroku na instytucje i korporacje miejscowe wprost do zarzucenia głównej władzy rządowej w kraju, jakoby ta wydaje rozporządzenia tylko „dla pozorów“, który to zarzut, bezzasadny, nierozsądny i nieprzyzwoity, zrobiony został właśnie w chwili, kiedy ta władza energicznie podniosła ważniejsze kwestye miejscowe i nadała im bieg szybki i stały. Z tém wszystkiém dyrekcyą prasy nie znajdując w obecnym czasie właściwem uciekać się do środków represyjnych przeciwko pismom peryodycznym, w których zamieszczane są błędne zdania o sprawach nadbałtyckich. Zdania te po części wywołane zostały przez błędy miejscowe wyżej wspomniane, i wypływają z zasługujących na szacunek przekonań o konieczności jednoci państwa i nietykalności praw narodowości rosyjskiej. Formy wygłaszania tych przekonań po większej części są niestosowne, ale same przekonania słuszne. Do nich mieszane bywają różne przesady i opaczne zdania; lecz pierwszy krok do usunięcia ich należy uczynić z tej samej strony, z jakiej one poniekąd są wywołane. Z tych przeto względów macie panowie zwrócić szczególną uwagę na ulegające waszemu cenzurowaniu pisma. Nie należy przepuszczać do druku nic takiego, co mogłoby posłużyć chociażby nawiasowo na poparcie uprzedzeń względem objawionego jakoby w kraju nadbałtyckim zamiaru zniemczenia go, i względem mniemanego zaprzeczania nierozdzielnego związku jego z Rosyą. Im dobitniej i jaśniej uznanie tego związku będzie wyrażone w nadbałtyckich guberniach, tym prędzej i snadniej może nastąpić kres namiętnym uniesieniom tej części prasy rosyjskiej, która obecnie, jakby zrobiła sobie zadanie zaprzeczania historycznej różnicy między Rygą a Kostromą, między Rewlem a Półtawą.

Intencya prawdziwa autorów tego rozporządzenia jest aż do ostatecznej niezręczności jasną i wyraźną, a charakteryzuje ich istnie jako przemytników obczyzny, której otwarciu i wśród białego dnia wprowadzać jeszcze nie można. Caryzm dzisiejszy stracił dziwnie na powadze i znaczeniu. Reprezentanci jego już nie mają na zawołanie owego imponującego zabobonnie, tradycyjnego z epoki Wasilów i Iwanów gestu i spojrzenia, których tajemniczą sztukę przechował jeszcze Mikołaj, a których magiczne użycie rządziło wzburzonemi masami moskiewskimi, jak wzrok doświadczonego dozórca szalonemi podrzutami lwa lub tygrysa. Gdy w roku 1831 cholera dziesiątkowała Petersburg, a rozdrażnione przeciw niewidzialnemu sprawcy kłęski tłumy polały się gwałtownym strumieniem ku carskiemu pałacowi, wystarczał rozkazujący gest Mikołaja, aby rzucić całą wezbraną falę na kolana. Druga komenda z ust carskich „madlit sia“, wyrwała z ust tłumy głośną modlitwę; trzeci, wzdorczywie nieledwie znak dłoni carskiej wystarczał, aby skłonić lud do rozejścia się. Co za zmiana dekoracyi! Dzisiejszy reprezentant caryzmu nie zażęgnywa już burzy, ale wchodzi z nią w układy. Długoż ta sztuka wystarczy i dopókiż to będzie można wysiłki owę burzy odwracać od dynastji i rządu rzucając ją na barbarzyńską zabawę niefortunnym Polaków? — Z drugiej jednakże strony ma i holsztyno-gottorpizm w owym łatwym do przewidzenia, prędszym czy późniejszym zatargu pewne szanse powodzenia. Ma za sobą tra-

dycyę władzy, ma rząd w rękę, wyraźny cel działania i istnienia w obec niesformułowanego programu żywiołów przeciwnych, zapewnioną rezerwę rodzimego pierwiastku po za granicami Rosji, a nadto posiada wyborne sztukę zręcznego kierowania ku swym widokom i potrzebom, patriotyzmem moskiewskim. Któż ręczyć może, czy owa zręczność nie zwycięży ostatecznie; któż ręczy, czy pajęczyna obczyzny działającej systematycznie, na czele z dynastją i oficyalizmem, nie spląta ściśle i szczelnie całej istności narodowej Rosji, a że przebudzenie jej wraz z przeświadczeniem, że Lach nie był jej najgorszym nieprzyjacielem, nie nastąpi wtedy, kiedy już będzie za późno?!

#### Wiadomości urzędowe.

NPan raczył mianować asesora rejencyjnego Siehr radcą ziemianiskim powiatu goldapijskiego w obwodzie rejencyjnym gabińskim.

### Korespondencye Dziennika Pozn.

Z Wołynia, 31 grudnia.

† W ostatnim moim liście pisałem wam o najnowszym ukazie carskim względem wyłączenia zupełnego Polaków na Litwie i Rusi. Pisząc nie miałem ukazu wówczas przed sobą. Dziś mogę niestety doniesienie moje poprzednie tylko potwierdzić. Car jasno, wyraźnie i bez wszelkiej ogródki ogłasza w tym najnowszym ukazie z 10/12 grudnia rb. że żywił polski jako „obcy“ w ziemiach tych „ruskich“ wytopiony być musi. Ukaz ten dotyczy wszystkich 9 gubernii: kowieńskiej, grodzieńskiej, wileńskiej, witebskiej, mohilewskiej, mińskiej, wołyńskiej, podolskiej i kijowskiej, i dowodzi, że ludność tych prowincji 10 milionów licząca, jest czysto „ruska“ tj. moskiewska. Właściciele ziemscy polscy, zostali ukazem tym po prostu odarci z majątku, bo jeżeli nie przejdą na prawosławie będą musieli oddać za wółdarmo, za co bądź pierwszemu lepszemu Moskalowi majątek swój, jeżeli niechęć dopuści do licytacyi, która zwykle w takich razach tém się kończy, że licytowany nie tylko nie prawie za majątek swój niedostaje, ale ogromne koszty licytacyi, czynownikom i rządowi opłacać musi. Ci którym majątków nie wzięto jeszcze w sekwestr, obawiają się lada dzień wytoczenia procesu o to albo owo przestępstwo, gdyż tego tylko potrzeba, aby dobra wzięte w sekwestr a następnie wywłaszczyć szlachcica.

Nasz cywilny gubernator Czortków opuszcza nas. Otrzymał on 6miesięczny urlop, o który nieprosił. Powodem tej niełaski są wszelką miarę przechodzące zdzierstwa, jakich się tu dopuszczał. Kto gospodarkę jego nie widział, nie łatwo uwierzyć temu, co powiem, a jednak mówię prawdę. Dobra wzięte w sekwestr stawały się jego łupem. Dobra takie, t. j. wszelkie ruchomości uważał za res nullius. Piwnice do których szczególny miał pociąg, drogie meble, klejnoty, stołowe srebra, słowem wszystko, co wzięte można było, zabierał do siebie. Takie rzeczy u nas uchodzą, i nikt byliby ani słowa nie pisał gdyby nie przypadek, że jeden z takich właścicieli jako niewinny uwolniony, a któremu majątek zasekwestrowany miano oddać, był kuzynem jenerała B. Ten w skutek użaleń na komisją zjechałszy musiał przyznać słuszność zrabowanemu i okradzionemu do szczytu krewniakowi, a zdawszy raport przyczynił się głównie do upadku, przynajmniej chwilowego, naszego Czortkowa. Kto go zastąpi niewiem jeszcze.

Wiecie zapewne, że jak wszystko, co polskie, jest tu surowo zakazane lekarzom podpisywać nazwisk swoich na receptach po polsku, że aptekarzom zabroniono dawać na flaszeczkach, pudełkach, pakietach i t. d. napisów polskich, że nie wolno im choremu napisać po polsku, jak często i w jakiej ilości ma lekarstwo zażywać, bo tu kraj ruski i naród ruski, że przekraczającym te przepisy zagrożono srogimi karami pieniężnymi, a w razie potrójnego przekroczenia odebraniem prawa leczenia i licencyi aptekarskiej. Lekarze i aptekarze nasi muszą się stosować do tego przepisu, i stosują się, a jednak tutejszy aptekarz ... zapłacił już z powodu, że przez zapomnienie napisał na pudełku z pigułkami „po 3 pigułek co 2 godzin“, i że do flaszeczki

zem przy pożegnaniu, rzucają mi się na szyję, z rzewnemi łzami; ale rozkaz powtórzono, trzeba było ruszyć z żalem i rozpaczą w duszy. Gdy za kilka minut obejrzałem się, widziałem ich jeszcze stojących na drodze jak dwa posągi, z założonemi rękoma, ścigających mnie w dal oczyma, a ukochana moja Warszawa, ukazała mi się raz jeszcze w całym blasku swej piękności. Wtedy głęboki żal mnie ogarnął; mnóstwo wspomnień ubiegłej przeszłości, wzbudzało we mnie największą rozpacz; najbardziej ciężyło mi na sercu, gdy postępowałem coraz dalej, rozłączenie się z ojczyzną i wszystkiém tém, co dotąd było drogim dla serca.

Nie tu miejsce rozwodzić się nad własnym uczuciem i własnym bólem serca; lecz przychodzi mi na myśl stokrój szersze cierpienia całego kraju. Heż to tysięcy ofiar zamordowano w stepach Sybiru, na Kaukazie, na całym obszarze ziemi naszej do zaboru moskiewskiego należącej?

Z temi myślami uszedłszy mil dwie, uczulem się bardzo zmęczonym; co kilka wiorst siadałem dla odpoczynku, nareszcie kozak podszedł i rzekł:

— „Panie! siadaj na konia!“ — A ileż mam kozakowi zapłacić? — Nie drogo, dasz dwa złote. — A drugiego konia czy można dostać dla mego kolegi? — Można. Towarzysz mój kozyk, ustąpi swego. — A może on więcej zechce za swego konia? — Nie. „Wszystko równo;“ wszystko jedno, dasz dwa złote i za drugiego konia. Widząc, że ta łaska nie z litości, ale jedynie dla zarobku, siedliśmy obydwaj na owe konie, rozumie się

z wodą Brülowską przypisał dawną etykietę polską „wada do 6cz“, 150 rubli srebrem sztrofu, bo za jedno bowiem jego zapłacić 50, za drugie jako powtórne przekroczenie, 100 stało się to jednocześnie, 100 rubli.

Niepamiętam, czy wam w poprzednim mym liście myślałem, iż Czortków wypędził z Żytomierza siostry i siostrzycy, które tak ogromne usługi oddały cierpiącym w czasie ostatniej cholery. Było ich osiem, bo jedna umarła na cholere. Kilka dni temu dano im rozkaz bezwzględnie wyjazdu za granicę, wpakowano je na dwa wozy, dobiegł znanego tutejszego policyjnika do eskorty dla przyjemności szłej jazdy i powieziono ku granicy galicyjskiej. Całkowicie z biedaczkami stało, nie wiem jeszcze, dowiedziałem się tylko, że jedna z nich ciężko zachorowała w drodze, że wspomniany czynownik nigdzie zatrzymać się nie chciał i że ją spakowaną powieziono dalej do Brodów.

Berlin, 14 stycznia.

×× Dostawszy się przypadkiem w dzień zagajane sejm do Berlina, korzystam z okazji, by się z wami dowiedzieć w krótkości podzielić wrażeniami tu doznanymi.

Sejm otworzony został z polecenia monarchy przez zebra ministrów p. hr. Bismarcka, o 12<sup>1</sup>/<sub>4</sub>, w południe w tradycyjnej białej sali zamku królewskiego. Publiczność sejmowa składała, prócz dość sporę kupy członków izby panów, zagra dwie 30 posłów, z pomiędzy których uważano trzech Polaków pp. Wagnera, Wegnera i Kantaka. Na posiedzeniu izby poselskiej, które zagaił były marszałek z kadencji zeszlóroczogod szanowny p. Grabow przemową dość ogólną, lecz wyjątkowo stanowczo do bronięcia pokrzywdzonych praw konstytucyjnego widziałem prócz tego z trybuny pp. Libelta, Tokarskiego i Łyskowskiego. Pobyt ostatniego z powodu znanych zrod bankowych w Berlinie zapewne na krótki czas tylko obliczone

Mowę od tronu odbierzecie zapewne razem z listem moim. Jest ona co do formy, ze względu na wiadomy konjunkturę budżetowy, umiarkowana, w rzeczy samej zaś najniebezpieczniej nie obiecująca koncesyji. Redakcyja jej w ogóle barzo przeczna. Konflikt w prawodawstwie znosi się jako malum necessarium, — zresztą idzie historia świata swoim zwykłym torem. Przybiecują się rozmaite wnioski prawodawcy z pomiędzy których najciekawsze dwie pożyczki których rząd domagać myśli, jednej jak to już często bywało, na flonie drugiej na kanał, mający przez Holsztyn łączyć Baltyk z Północnym morzem. Przewidywania dawniejsze nader krótkiej trwałości tegorocznej kadencji nie sprawdzą się zapewne. Będzie tyle okazji do gadania, iż nie będzie kolizy z prawem przed Zielonemi Świątkami, — chyba, że zajdzie powstanie nieprzewidywanego. Jako złe omen co do stosunków pomistrz izbą poselską a ministerstwem uważać należy z jednej strony szyderskie czyli raczej gburowate przywitanie jej przez wstępny artykuł w ministeryalnej Norddeutsche Allgemeine Zeitung, a z drugiej strony, że pierwszy wniosek, podany już dzisiaj do łaski marszałkowskiej odnosi się do wstrzymania postępowania karnego przeciwko postowi szlacheckiemu pani, v. d. Leeden, na zasadzie art. 84 konstytucy, oskarżonej o obrazę ministerstwa.

W upadek powstania hiszpańskiego nie wierzą w tutejszych kołach. Gazety ministeryalne lubują się powtarzaniem, że to jest powstanie postępów. Lecz nad tą kwestyją nie warto się rozpisywać. Nim list mój was dojdzie, dowiedziecie się zapewne, jeśli nie prawdziwych, to przynajmniej świeższych wiadomości przez kłamliwą często lecz zawsze dogodny telegraf.

Paryż, 13 stycznia.

× Jeden z tutejszych dzienników donosi dziś nieśmiało o prawdopodobnej dymisyi pana Tardieu, dziekana fakultetu medycznego, wiadomości ogłoszonej przed dwoma tygodniami we wszystkich niemal pismach zagranicą. Z pojedynczych tego faktu wniesić się da, jak trudno z organów paryskich prasy oświecić się o tém co się dzieje dziś, a tém więcej o tém co się dzieć będzie jutro. Nowiny tajone przed publicznością, dla dziennikarstwa owoc często zakazany, stały się formalnym przedmiotem handlu a płatni ich liveranci w brzo rzeczywistości podają fabrykowane bezmyślnie lub nawet roztępy myślnie dla wprowadzenia w błąd bursowej klienteli. W podobnym stanie rzeczy najbezpieczniej przysłuchiwać się ni wyrzekając się sądu i nie łudzić czytelników patrzących zdaleka. Jednym pociągiem pióra udałoby się in affigie zapr-

sne pieniądze musiały być kupione. Czynnicycy wymagają żeby je mieć, ale pieniędzy na to wszystko nie dają, chociaż się należą prawnie, zapewne do swojej przynosząc je kieszeni. Już byłem gotów, oczekiwałem tylko rychło krzykną w pochód. W krótko też piechota otoczyła nas dla przeprowadzenia nas przez most drewniany do fortu Lewickiego. Tam oddano naszą partją pod komendę kapitana kozackiego. Gdzie mi przyjdzie błądzić po świecie, w którą stronę zagnany zostanę? całkowitą było to dla mnie tajemnicą. Chwilę tę malowniczą dzisiaj, po latach tylu żywo mam w pamięci przytomną. Kozacy na koniach i piesi nas otaczają. Ten się żegna z matką, ów z ojcem, inny żegna się z bratem, tamten oddaje ostatni pocałunek żonie, z którą zapewne więcej się nie zobaczy; ja tylko czuję, że samotny i opuszczony; przecież i ja niemiałem oddać się bez pociechy; siostra wraz z mężem dogonili dorozką partją. Ucieszyłem się bardzo. Szwagier mając moje suknie jako też pozostałe zasoby pieniężne, wręczył mi takowe.

Przybywszy na tak zwany zborny punkt na Pradze, partją zatrzymała się, oczekując kapitana z uradnikiem.

Wreszcie ci panowie wyszli z kancelaryi, ze skórczanemi torbami na piersiach i wsiedli na koń. Kapitan zakomenderował: „w prawo! marsz marsz!“ Nasza partją ruszyła wolna, smutno, coraz dalej, coraz dalej ... towarzyszył nam lament niewiast, żegnających z rozpaczą mężów, braci i synów wydarłych przemocą i gwałtem z łona rodzin. Siostra wraz z mę-

zapłaciwszy cztery złote. Przed wieczorem przybyliśmy do stacyi podług przepisanej marszruty, która od lat wielu jest w użyciu. Była to niewielka miejscina, Okuniew, ponieważ za etap, który jedynie jest wyznaczony dla przechodniów, bywa za szczyptę dla naszej partji, zatem rozdzielono nas na trzy części, licząc na każdą po osób pięćdziesiąt. Upadłem zmęczony na deski służące mi za posłanie w etapowym domu. Pomimo robactwa, barłogu i niewygody, obudziłem się dopiero nazajutrz rano. Bodajto młodość. Następne dni takim się sposobem czyli porządkiem przechodziły. Niekiedy będąc zbyt utrudzony moralnie i fizycznie, stawałem się obojętnym, nieczułym na wszystko co mnie otaczało, na wszelkie przygody losu; ufnosć cała moja była w Bogu. Nadmieniam też, że na wszystkich stacyach etapowych, niewolno było na wyjść samym nawet na chwilę. Stróż na każdym kroku był przytomni. W nocy paliła się zawsze lampka. W drzwiach stała warta, składająca się z dwóch kozaków z dobrymi pałaszami. Przybyliśmy do Siedlec. Tam z powodu słabości pozostałem w wojennym szpitalu. Ażeby czytelnik nie nudzić jednym i tym samym opisem, odsyłam go do rozdziału II. System leczenia jeden i tenże sam we wszystkich moskiewskich szpitalach. To jednak wspomnę, że w Siedlecach daleko łagodniej obchodzono się, bo lekarz tego szpitala był Polak.

[Dalszy ciąg nastąpi.]

wadzić p. O'Mahony do Dublinu, Prima do Madrytu, Garibal-  
deniego do Wenecyi a Austriaków, Włochów i Francuzów nad...  
Rio Grande, należy wszelako doczekać przynajmniej chwili,  
w której oni ze sami cośkolwiek o podobnym marszu po-  
ciemysla.

Do tego rodzaju „kaczek“ policzyć się godzi wieść o zam-  
wartem między pięciu Europejskimi mocarstwami przymierzu  
celu podtrzymania grożącego upadkiem tronu Montezumy.  
Dotychczas ani Anglia ani Austria nie trapiły się zbyt ugrze-  
dzeniem francuskich sił w Meksyku, a Hiszpania i Włochy  
niechęć do domu zajęte by się z interwencją w dalekie wyrwać  
Człony. Życzyć sobie bez wątpienia należy by Francya wydo-  
tyła się z niemiłego położenia, ale nieobiecować by za pomocą  
miej poczwórnej asystencyi.

Nikt już nie utrzymuje a przynajmniej nie wierzy, by jera-  
ł Schoolfield bawił był w Paryżu dla samej rozrywki i wi-  
omą jest rzeczą, że traktowałoby kwestyi interwencyi francu-  
kiej w Meksyku. Dotychczas rokowania nie odniosły pożą-  
anego skutku, jak widzieć można z groźnego tonu komendan-  
ów federalnych wojsk w korespondencyi z generałem Meiją,  
strzałach na statki francuskie i w powstaniu narodowym  
meksykańskim, które nagle groźne zaczęło przybierać roz-  
dyary.

Prezydent Stanów Zjednoczonych i jego minister spraw  
zgranicznych dali nie mało dowodów cierpliwości i dobrej  
olalności spokojnego załatwienia sporu z cesarzem Napoleonem  
zby powodu Meksyku, ale choć obszerną są władzą obdarzeni, nie  
ocogą, iść wbrew opinii izb i woli narodu. Wszystkie depe-  
wabinetu Waszyngtońskiego świadczą, że nie odstąpił on ani  
tytuła jote od doktryny Monroe takiej, jak ją z tamtej strony At-  
rskintyku pojmują. PP. Johnson i Steward nie chwytają się  
a zrodków gwałtownych, dają czas, przystają na zwłokę, gdyż  
liczne zapominają tradycyi stariej przyjaźni z Francją i nie chcą  
listac odpowiedzialności za krok tak ważny, jak wypowiedzenie  
ny wojny jednemu z najpotężniejszych mocarstw pierwszego  
ymieđu. Wiedzeni instynktem każdego silnego rządu nie dają  
barę porwać wysokom prywatnych ludzi lub podrzędnych ajen-  
a law, lecz oświadczyli bez ogródek przez generała Schooffield, że  
wycał się wyraził poeta, niedługo „ustąpią słowa a powstaną  
lawny.“

Cesarz Napoleon, sam cesarz z woli ludu, pojmując poło-  
a fionie rządu Stanów Zjednoczonych, i wie że o odstąpieniu zasad  
k nzezeń wypowiedzianych ani mowy być nie może.

Zgodził się tém więcej na ewakuacyę Meksyku, że sto-  
się taki jego z Maksymilianem nie są najlepsze, ale żądał, by mu  
kazano sposób do honorowego wycofania siebie i swego pro-  
zowanego. Amerykański dyplomata tego rodzaju środka  
stręczyć nie był w stanie i odjechał z Paryża zdaje się bez  
jednowczej odpowiedzi.

Zdaje się jednak, że już w Paryżu zrezygnowano się na  
Aluszenie Meksyku, spostrzegłszy, że pomiędzy takowem  
podajona, nie ma innego wyboru. Intrygi Moskwy i Ameryce  
rymiedawne odwoływania się do Berlina do Amerykańskiej przy-  
u pani, ostrzegły cesarza o grożącym niebezpieczeństwie, równie  
złone i źle tajona radość organów orleanizmu, które z podwojona  
dliwością uwagę Francji na niezawodny konflikt z Stanami  
jednoczonymi zwracać poczęły. Ewakuacya miejsce mieć  
zanie, tylko zdaje się, że dzisiejsi doradcy cesarstwa koszta  
weszakacyi opłaca i że w tak nazwanych młodych ministrach  
owiętepców niedługo oglądać będą. Nie dziś to dopiero ostrze-  
wieszkużyna swego księża Napoleona, że otoczonym jest nieprzy-  
dny łomi dynastyi, którzy go do zguby prowadzą, nie dziś róle  
cierpliwy cesarz przekonać się mógł, że chęci jego i za-  
ry w własnych ministrach najsilniejszych mają przeciwni-  
Domyślać się jednak można, że wreszcie mądry po szko-  
nie skorzysta z doświadczenia i powoli uwolni się od dorad-  
kultu i otoczenia, którzy sami już potracili głowy.

W jak otwarty sposób ministrowie szli nie raz wbrew woli  
czarza dowiedzie następująca a znana już powszechnie okoli-  
tryskosć. Przy kilku tygodniami ogłosił był cesarz Napoleon  
wiewpowrocie z Algieru program nowiej polityki vis à vis Ara-  
puli i Algieru, który dotychczas pozostał martwą literą jak ar-  
aly puł pana Prevost Paradol lub Henri Martin. Nie długo  
w bradpowiedzi ukazała się broszura księcia d'Aumale, który  
et i rój rekawicę, wystąpił w obronie systematu praktykowa-  
W po w Algierii i odwołał się do praw Francji, która potosi-  
ni krwi okupiła posiadanie Arabskiego Królestwa. Dziś  
h zalega wątpliwości, że minister wojny marszałek Randon  
zachęcił księcia d'Aumale do wzięcia za pióro, mówiąc, że  
rodzaju wystąpienie nawróci ku dynastyi Orleanów serca  
oyliłmi. Równie ciekawym jest szczegółem, że marszałek Ran-  
dela je w r. 1815 jako szef szwadronu i adjutant ministra wojny  
oniewanym był, by przewodniczyć pierwszym oddziałom wy-  
ów, bym przeciw Napoleonowi Wielkiemu po powrocie jego  
na tryby, że komenderował „ognia“ do cesarza, który przemawiał  
m zme do żołnierzy i że zaledwie uratował życie ucieczką ści-  
domę przez kapitana Szulc, z oddziału gwardyi polskich  
dopiew.

kim si Jenerał Fleury wskazywanym jest jako następcą Randana,  
edy ba Ollivier dezertter z obozu republikańców ogłasza od kilku  
obojeartykuły w Presse, które uważane są za konkurs do teki  
wyszelstra. — Wykreślony z adwokackiego paryżkiego congre-  
nieniam z powodu płatnego urzędu przyjętego u wice króla  
o naskiego, pan Ollivier nie ma powagi w izbie i małżeństwem  
a krobienicą cesarzowej panny Bouvet chciał sobie upewnić  
a. W u dworu. — Dotychczas rachuby te nie ziściły się,  
z dobyłszac z kwaśnych artykułów dzienników La France i la  
powodse o polityce cesarstwa, nadzieje zalecanego przez nich  
wtelnik Ollivier nie zdają się być ugruntowanemi. —

Zaręczania dzienników pruskich, że mocarstwa zachodnie  
mają ani prawa ani chęci mieszania się do kwestyi księstw  
Siedlbianskich nie mają najmniejszej podstawy. Szlezwig  
konfederacyi niemieckiej nigdy nie należał i o prawem  
leniu go do któregokolwiek mocarstwa rzeszy bez zgody  
py mowy być nie może. Tyle co do prawa uznanego przez  
stkie mocarstwa Europy; co zaś do chęci, na tej mocar-  
zachodnim nie zbywa i wyłącznie zależy od Austrii,

by z praw zrobiły użytek. Zaręczyć prawie można, że w kwe-  
styj tej już porozumienie nastąpiło pomiędzy Paryżem i Wie-  
dnem, i że porozumienie to rozciąga się równie do sprawy  
rzymskiej a nawet włoskiej. Zdawałoby się, że zgoda ta uła-  
twi zgodę i na innem polu: Dotychczas jednak w kwestyi  
na przykład księstw naddunajskich zapatrywania się rządów  
austriackiego i francuzkiego są różne. Szczegóły wymagające  
obszerniejszego wywodu odkładam do przyszłego listu.

## PRUSY.

Berlin, 15 stycznia. Dziś nastąpiło zagajenie sejm  
monarchii pruskiej. Po zwykłym nabożeństwie, w tumie dla  
posłów wyznania protestanckiego, w kościele św. Jadwigi  
dla katolików, posłowie o godzinie Iszej zebrałi się na  
białej sali w królewskim zamku. Tron okryty był zasłoną,  
zresztą sala ten sam, co dawniej, widok przedstawiała. Człon-  
kowie izby panów licznie przybyli, po większej części w mundu-  
rach; z izby poselskiej tylko niewielu. Około pół do  
pierwszej wstąpiłi ministrowie do sali, na ich czele prze-  
wodniczący gabinetu, i stanęli po lewej stronie tronu.  
Hrabia Bismarck, przywitawszy zgromadzonych, odczytał  
mowę od tronu, która wedle Staatsanzeigera brzmi  
jak następuje:

„Dostojni, szlachetni i szanowni panowie obojga izb sejmow-  
wych!

Najjaśniejszy Pan raczył mi poruczyć zagajenie sejm  
monarchii w Swém najwyższem imieniu.

Na ostatniej kadencyi sejmowej równie jak w latach  
poprzednich, dla braku niezbędnej zgody izb sejmowych  
między sobą i z koroną nie stanęła uchwała prawa budże-  
towego, przewidzianego 99tym artykułem ustawy. Z tego  
więc powodu także w roku upłynionym trzeba było zarzą-  
dzać państwem bez takiegoż prawa. Wykaz dochodów i roz-  
chodów, które w roku weszłym zarządowi finansów służył  
za normę, urzędownie już podano do wiadomości publicznej.  
Budżet na rok bieżący niezwłocznie przedłożonym będzie  
sejmowi. Z tegoż przekonanie się, panowie, że stan finan-  
sów naszych wciąż jest pomyślny. W większej części gałęzi  
zarządu po dotychczasowych doświadczeniach można było  
podwyższyć rubrykę dochodów, która dostarczyła środków  
do przewidzenia w budżecie i zaspokojenia licznych, większych  
niż dotąd potrzeb, oraz do wyznaczenia stosownej kwoty  
celem podwyższenia pensyi niższych warstw urzędniczych,  
bez nadwężenia równowagi pomiędzy dochodem a roz-  
chodem.

Stosownie do zastrzeżenia § 8 prawa o podatku grun-  
towym z dnia 21 maja, przedłożonym będzie izbom celem  
konstytucyjnego uchwalenia, projekt do prawa kończącego  
dzieło rozkładu o ostatecznym rozdzieleniu i pobieraniu po-  
datku gruntowego w sześciu prowincjach wschodnich. Prace  
około wykonania prawa o indemnizacyi podatku gruntowego  
szybko postępują naprzód, tak, iż spodziewać się należy, że  
wyplata kapitałów indemnizacyjnych jeszcze w ciągu bieżą-  
cego roku będzie mogła nastąpić. Stan finansów pozwala  
zniżyć zwolna dopłatę do kosztów sądowych, która po la-  
tach kilku całkiem ustanie. Projekt do prawa, zmierzają-  
cego właśnie do przeprowadzenia środka tego, przedłożony  
wam będzie, panowie.

Ekonomiczne stosunki kraju w ogóle pomyślnymi nazwać  
można. Prawda, że zniwo ostatnie po części nie wydało zada-  
walniającego plonu; jeżeli się jednakże podwyższyła cena nie-  
których przedmiotów żywności, to natomiast wolność handlu  
za pomocą pomnożonych środków komunikacyjnych, zdoła za-  
radzić niedostatkowi zboża w niektórych okolicach się obja-  
wiającemu. Także frekwencya na kolejach żelaznych, tudzież  
ożywiona działalność w górnictwie, wzrost przemysłu i dostatek  
zatrudnienia klas roboczych, świadczą o nieustannym roz-  
woju. Na korzyść tegoż, panowie, współdziałania waszego za-  
żądamy. Przedłożone wam będą projekta celem zapewnienia  
dochodów z niektórych kolei rządowych za pomocą środków  
niezwyczajnych, rozszerzenia działalności banku pruskiego oraz  
zniesienia niektórych ograniczeń, tamujących swobodne spie-  
nienie siły roboczej.

Traktaty handlowe i celne, które podczas ostatniej kaden-  
cyi były przedmiotem obrad waszych, uzupełniono następnie  
odnawiając traktaty z Luksemburgiem, księstwem Anhaltskiem  
i Bremą. Z Anglią zawarto traktat dotyczący żeglugi, z Wło-  
chami traktat handlowy, którego ratyfikacyi przez wszystkie  
inne państwa związku celnego rząd z ufnoscią wygląda. Tra-  
ktaty rzeczzone przedłożone wam będą.

Rozporządzeniem z dnia 10 listopada z. r. ustalono wolę  
królewską, co do składu izby pierwszej oraz zabezpieczono  
izbie panów podstawy stałe, odpowiednie stanowisku jej w or-  
ganizmie państwowym a niemogące być zmienionemi inaczej,  
jak przez prawo.

Po kilkoletnich bezowocnych rokowaniach nad projektami  
do ustaw, mającemi na celu ulżenie i skrócenie czasu służby  
w landwerze, jako też w ogóle sprawiedliwszy podział obowią-  
zującej służby wojennej, nie mógłby rząd Najjaśniejszego Pana  
powtarzając też same projekta na teraz żadnego korzystnego  
oczekiwać rezultatu, tymczasowo więc przy obowiązujących  
prawnych przepisach o powinności służby wojskowej pozosta-  
nie. Rząd Najjaśniejszego Pana wyrażając ubolewanie swe  
nad tém wymuszonym postanowieniem swoim, uznaje koniecz-  
ność utrzymania obecnego, z udziałem dawniejszej repre-  
zentacyi krajowej w życie wprowadzonego, odtąd zaś dowodnie  
praktycznego i wedle istniejących praw możliwego urzędzenia  
wojskowości, oraz żądania i nadal potrzebnych ku temu fun-  
duszów.

Jak w weszłym roku, tak i obecnie dołoży rząd Najjaśniej-  
szego Pana wszelkich usiłowań celem szybkiego i energicznego  
rozwoju morskiej potęgi Prus. Na założenie odpowiednich za-  
kładów portowych, na budowę statków i armowanie ich, środki  
nadzwyczajne są niezbędne. Projekt do prawa w tej mierze  
przedłożony zostanie na nowo sejmowi, ile że przez uregulowa-  
nie stosunków w sprawie posiadania Kilonii, które przez ten

czas nastąpiło, główne obawy w weszłym roku projektowi prze-  
ciwstawiane usunięte zostały.

Stosunki Prus do wszystkich państw zagranicznych są za-  
dawalniające i przyjazne.

Gdy w skutek konwencyi w Gastejnie i Salzburgu zawar-  
tęj cesarz Austriacki przypadający mu udział w prawie zwierz-  
chniczem do Lawenburga ustąpił Najjaśniejszemu Panu, księ-  
stwo to do korony pruskiej przyłączone zostało, i wolę jest  
Najjaśniejszego Pana, iżby księstwo rzeczzone, wszystkie korzy-  
ści opieki i starania, jakie w połączeniu tém upatrzyc się da-  
dzą, przy zachowaniu swej odrębności miało zapewnione.

Ostateczna decyzja co do przyszłości pozostałych dwu  
Księstw zaelbiańskich w konwencyi tej do dalszego rozpoznania  
zachowaną została; Prusy przeciw przez posiadanie Szlezwigu  
i przez stanowisko zajęte w Holsztynie dostateczną otrzymały  
rekojmia, że rozstrzygnięcie to i niemieckim narodowym in-  
teresom i uprawnionym roszczeniom Prus odpowie.

Oparty na własnym, przez orzeczenie syndyków, koron-  
nych utwierdzonym sprawiedliwym przekonaniu, Najjaśniejszy  
Pan zamierza aż do osiągnięcia wzmiankowanego celu zakła-  
den zatrzymać, świadom jednozgodnych życzeń swego ludu  
w tej mierze.

Celem przygotowania do przeprowadzenia kanału, mają-  
jącego połączyć Bałtyk z Morzem Północnem, zamierza rząd  
osobnym projektem współdziałania reprezentacyi krajowej pozyskać.  
Znaczenie dzieła tego dla rozwoju ojczystej marynarki,  
dla stanowiska Prus i dla spożytkowania tegoż we wspólnym  
interesie Niemiec, napełnia rząd ufnoscią, iż w obec tej sprawy  
różnice zdań w kwestyach wewnętrznych i duch stronnictwa  
ustąpią przed obowiązkiem względem wspólnej ojczyzny, i że  
obie izby sejmowe, jednomyślnie i jednocześnie dźwonię swe złą-  
czą by wspólnie z tronem rozwiązać zadania narodowe, które  
dla Prus szczególnie w skutek stosunku do księstw zaelbiań-  
skich nader wielkiej jest wagi. Przez postanowienie względem  
portu w Kilonii konwencyą gastejnską objęte, zaradzono do-  
tychczasowemu niedostatkowi przystani dla floty nie-  
mieckiej, i odtąd zadaniem pruskiej reprezentacyi krajowej po-  
winno być umożliwienie rządowi zawiązania z innymi pań-  
stwami związkowemi rokowań na podstawie godnej państwa  
pruskiego.

W ciągu upłynionego roku JKMość w czterech provin-  
cjach odbierał hołd ponowny ludności tych części kraju,  
które przed pięćdziesięciu laty z monarchią pruską powtórnie  
połączone lub też na nowo przez Prusy pozyskane zostały.  
Duch, w jakim jubileusz ten obchodzono, świadczył, że swia-  
dom jest lud nasz, ile Bóg uczynił dla państwa pruskiego, ile  
rozwoju ciągłego, ile błogosławieństwa i pomyślności w wszel-  
kich gałęziach publicznego dobra na ojczyznę naszą w tym  
przebiegu czasu spłynęło. Z uniesieniem ludność tych pro-  
wincyi okazała wdzięczność za wierne, ojcowskie działania mo-  
narchów naszych, na nowo przyrzekła i z swej strony wierno-  
ści nieuchybnie. Pełen wdzięczności dla Boga, oraz przyrze-  
kając i nadal pomnażać pomyślność wszystkich części państwa,  
Najjaśniejszy Pan ponownie wyraził nadzieję, że węzeł ufnosci  
na teraz i na zawsze połączy monarchę z narodem i że Bóg  
i nadal nad Prusami czuwać będzie.

Rząd działa w poczuciu silnej woli służenia Najjaśniej-  
szemu Panu i tej Jego myśli wiernie. Rząd królewski żywi  
przekonanie, iż przy bezstronnem, beznamietnem i ściśłem  
zbadaniu tego, co osiągnąć zdołał, jako i tego, ku czemu zdąży  
przy pomocy reprezentacyi krajowej, dosyć się znajdzie zama-  
rów i celów, w których wszystkie stronnictwa uczują się połą-  
czonemi w jedno.

Skoro panowie zapragniecie, tych środków pojednania  
szukać i chwycić się, natenczas błogosławieństwo i skutek  
uwieńczy wasze obrady.

A teraz z polecenia najwyższego JKMości oświadczam, iż  
sejm państwa został otwarty.“

Chełmno, 14 stycznia. Czytamy w Nadwiślaninie:

„Kolo Towarzyskie w Chełmnie, o którego zawiązaniu  
wspominaliśmy, ukonstytuowało się ostatecznie i rozstało po-  
między swych członków przyjęte ustawy. Chcący przystąpić  
do Towarzystwa tego, którego celem zabawa towarzyska i umy-  
słowa rozrywka, winni się zgłosić do jednego z członków dyre-  
kcyi, albo wprost do sekretarza kolo, p. Ignacego Danielew-  
skiego w Chełmnie. Dyrekcyą stanowią pp. dr. Czaplą  
z Chełmna, podskarbi; Józef Czapski z Sumowa; Danielew-  
ski z Chełmna, sekretarz; Donimirski z Buchwałdu; Kalkstein  
Michał z Klonówki; Kobyliński z Kijewa; Radkiewicz z Brze-  
źna; Ślaski z Trzebca; Stachowski Józef z Chełmna. Pier-  
wszą zabawą z teatralnym przedstawieniem 22 stycznia w Cheł-  
mnie wieczorem. Następna podobna, już zadecydowana, 8  
lutego. Dyrekcyą zamierza pomiędzy pierwszą a drugą, jeśli  
się uda, jeszcze jedną zabawę urządzić. — Według statutów  
udział w zabawach tych mają tylko członkowie i ich rodziny  
i to bez opłaty innej, jak rocznej zwykłej składki.

Przyszłe rok i sądu przysęgłych w Grudziądzu rozpoczną  
się 22 stycznia pod przewodnictwem radcy sądu powiatowego  
p. Hoffmann i może pociągną się przez dwa tygodnie. Na  
przysiężnych zawezwani a) z powiatu chełmińskiego: wł. dobr  
Bansi z Cholewic, dzierzawca Börner ze Sitna, wł. dobr. Dzia-  
łowski z Mgowy, ob. Gehrman z Chełmna, wł. dobr Hartwig  
z Prus, wł. dobr Hertel z Świętosławia, ob. Honigmann z Grzyb-  
na i dzierzawca Ortstein z Grzybna (dom.). b) z powiatu  
świeckiego: dzierz. Hübschmann z folw. Nowego, dzierzawca  
Parczewski z Belna, właśc. dobr Radkiewicz z Brzeźna, wł.  
dobr Schmidt z Jezewa, wł. dobr Sartorius-Schwanenfeld z Sar-  
towic, ob. Witte z Warłubia. c) z powiatu grudziądzkiego:  
kupy J. Bischoff i A. Basner, kapitalista Curtius i cieśla Krie-  
dte z Grudziądza, wł. dobr Busch ze Zawad, wł. dobr M.  
Chomse z Orla, wł. dobr Friese z Świętego, porucznik Henke  
z Schöbrück, ob. Janz z Kuterstein, wł. młyn Kobyliński  
z Roggenhausen, wł. dobr Laudien z Bogdanki, wł. dobr Orlo-  
vius z Gubina, wł. dobr Rybiński z Dębicza, wł. dobr Schmidt  
z Lipówca, wł. dobr Walter z Mossanki i ob. Wildgrube  
z Schönbrück.

## NIEMCY

— Od p. E. Ł. Kasprówicza, księgarza w Lipsku, otrzymujemy pismo, w którym, żarząc, iż niemał żadnego udziału w ogłoszeniu nowej odezwy bezimienną (Zob. nr. 293 D. z. Pozn. z roku zeszłego. P. R. Dz.) o składki, mające być na ręce jego przesłane, celem założenia dziennika polskiego w Lipsku, uprasza o odłączenie nazwiska swego od rzeczonych przedsięwzięcia, którego następstw ani też odpowiedzialności nie bierze na siebie. Czynnym niniejszemu zadość temu życzeniu.

## SZWAJCARYA

— Komitet domu inwalidów polskich w Szwajcaryi (Comité de la maison d'invalides polonais) rozesłał temi dniami okólnik, datowany z Zurychu z dnia 5 bm., a brzmiący w dosłownym przekładzie, jak następuje: „Mimo wszelkich starań o nagromadzenie funduszy celem założenia domu dla inwalidów polskich, komitet nasz jeszcze dostatecznego kapitału nie zebrał. Wypadało nam przeto ograniczyć się na wspieraniu raz po raz niektórych tylko osób, lecz pragnąc dobroczynny wpływ wsparcia rozciągnąć na większą liczbę inwalidów polskich, komitet mniema, iż okólnikiem niniejszym winien poprosić pp. subskryptorów o upoważnienie do użycia funduszy, przeznaczonych na założenie zakładu inwalidów w razie naglący na korzyść tych z pomiędzy nich, których cierpienia i dolegliwości powiększa zła pora zima.

Tak więc nie zaniechawszy dzieła, którego skuteczenie zależy będzie od współdziałania przyjaciół Polski, jako też Polaków samych, zdołamy zadość uczynić wymaganiom chwili i uwzględnić uprawnione żądania. Niechaj nam wolno będzie, polecić dzieło to dobroczynne waszej szlachetnej troskliwości, której złożyliście już dowody; chciejcie przyjąć wyrazy głębokiego szacunku naszego.

Prezydent: Karól Walder, komendant,  
Zastępca prezydenta hr. Władysław Plater.  
Sekretarz: N. Tanner.

Pieniądze przeznaczone dla inwalidów powinny być przesłane na ręce prezydenta komitetu lub zastępcy jego w Zurychu.

## KROLESTWO POLSKIE

Warszawa, 14 stycznia. Ostatni rozkaz do zarządu cywilnego Królestwa Polskiego, ogłaszający nominacje kilkunastu Moskali w miejsce „dla dobra służby“ dymisjonowanych Polaków, świadczy tylko wymownie, iż jakiegokolwiek narzędzia będą wykonawcami woli carskiej, czy Berg czy Milutin, system zawsze ten sam pozostanie.

Rektor Szkoły Głównej ogłosił, iż w skutek rozporządzenia władzy wyższej, począwszy od roku przyszłego, w poczet uczniów Szkoły Głównej ci tylko, nadal przyjmowani będą, którzy prócz innych dowodów prawem przepisanych, albo patent z ukończonego kursu nauk, albo też świadectwo egzaminu w jednym z gimnazyjów cesarstwa lub Królestwa odbytego złożą. Kandydaci przecież, posiadający wszystkie dowody powyższe, na wstępie do Szkoły Głównej egzamin powtórny w zakresie gimnazjalnego kursu złożyć są obowiązani.

Księgarz tutejszy Dzwonkowski wyrokiem hr. Berga, publikowanym przez oberpolicmajstra, skazany został na zapłacenie 300 rubli kary, za umieszczenie w dziełku przez siebie wydanym pewnych artykułów bez pozwolenia cenzury. Charakterystyczne szczegóły tej sprawy czytamy w korespondencji warszawskiej do Bresl. Ztg. Dzwonkowski wygotował jeszcze w roku 1863 kalendarz beletrystyczny, który też aprobatę cenzury uzyskał; w skutek nieporozumień między nim a drukarzem, edycja ta nie przyszła do skutku naówczas, i w tym roku dopiero ukazała się zaopatrzoną oczywiście odpowiedniami na rok bieżący szczegółami kalendarzskimi. Tymczasem cenzura dzisiejsza śnać żadnej na własne, przez trzema lata wypowiedziane zdanie nie zwróciła uwagi, gdyż jak ów korespondent do Bresl. Ztg. twierdzi, prócz nadmienionej kary pieniężnej, obadwaj i Dzwonkowski i drukarz Gins na trzy miesiące więzienia skazani zostali.

Mieszkańcy miasta Warszawy otrzymali przecież od policyjno-wojskowego zarządu swego wielką koncesyą; oberpolicmajster ogłosił im, iż z zacementowaniem balów kostiumowych i maskarad, osobom uczęszczającym na nie dozwolone będzie powracać z zabaw tych do domu po północy, bez biletów i laterek. Rząd rosyjski stara się dziś już podobnymi środkami, jak niegdyś za rządów Paskiewicza, zwrócić umysły poddanych swych w Królestwie wyłącznie do zabaw i płochych rozrywek, a nawet w dalszej konsekwencji tychże, rozbudzić tę niepohamowaną żądzę zbytku i użycia, jaką napiętnowany w ogóle charakter społeczeństwa moskiewskiego, a która zwracając myśli ogółu od poważnych prac organicznych do uciech powszednich, ułatwia despotyzmowi główne jego zadanie. Nie dziw więc, że w obec błogich skutków, jakie system demoralizacji i ociemnienia przyniósł naówczas rządowi rosyjskim w Polsce, i dziś głębiej badając stan rzeczy, spostrzegamy choć częściowe zastosowanie tego remedyum, a w parze z niem, obok co dnia większych ścieśnień na polu życia politycznego i religijnego, od czasu do czasu jakie latarkowe ustępstwo, dla dobra bawiącej się publiczności i dla opinii Europy.

W księgarniach warszawskich pojawiło się świeżo tłumaczenie rosyjskie poezyi Mickiewicza przez M. Berga. Tomik ten zawiera tłumaczenia pana Tadeusza, (zapewne przykrojone w ten sposób jak dawniejsze wydanie warszawskie Mickiewicza) Konrada Wallenroda, Krymskich sonetów i ulotnych poezyi.

— Ukaz cesarski dotyczący duchowieństwa katolickiego, o którym obszernie już wzmiankowaliśmy, brzmi w dosłownej treści wedle urzędowego Dziennika Warszawskiego jak następuje:

Z Bożej Łaski My Aleksander II, cesarz i samowładca wszech Rosyi, król Polski, Wielki książę Finlandzki, itd. itd. itd.

W ukazie z dnia 27 października (8 listopada) 1864 r. objawiliśmy zamiar nasz trwałego ustalenia i ulepszenia bytu duchowieństwa świeckiego Rzymsko-Katolickiego w Królestwie Polskiem.

Duchowieństwo to pobierając środki utrzymania z różnorodnych źródeł, w części z nieruchomości majątku i kapitałów, w części z niestałych dochodów, w części z funduszy skarbowych, nie było dostatecznie zabezpieczone, a znaczniejsza liczba proboszczów cierpiała największy niedostatek a nawet niedzę.

Podobne położenie większości duchowieństwa parafialnego, zwracało na siebie uwagę najdostojniejszych poprzedników naszych. Cesarz Aleksander I, w wydanym pod dniem 6 (18) marca 1817 roku statucie organicznym, postanowiwszy główne zasady urzędowania spraw duchownych rzymsko-katolickiego wyznania w Królestwie, w ślad za tem wyznaczył osobny komitet dla obmyślenia środków stosowniejszego rozdysponowania zasobami duchowieństwa. Również i najdostojniejszy rodzic nasz niejednokrotnie wskazywał potrzebę zajęcia się ulepszeniem bytu proboszczów uboższych parafii. Lecz w sprawie tej same tylko pojedyncze rozporządzenia okazywały się niedostatecznymi. Dla stanowczego ustalenia bytu duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego, potrzebne były środki ogólne i radykalne.

W tych widokach rozkazaliśmy komitetowi urządzającemu w Królestwie, ułożyć projekt stałego etatu, dla całego duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie, przyczem zwrócić szczególną uwagę na położenie proboszczów mających najszczuplejsze i niepewne dochody.

Znajdując, że w wykonaniu tego, przedstawione obecnie przez namiestnika naszego i w komitecie do spraw Królestwa Polskiego rozpoznane wnioski odpowiadają zupełnie kardynalnym zasadom statutu z dnia 6 (18) marca 1817 r. i stanowiąc potrzebne ich rozwinięcie, muszą przyłożyć się do należytego urzędowania duchowieństwa. Uzналиśmy za dobre wnioski rzeczzone zatwierdzić i w skutek tego postanowiliśmy i stanowimy:

Art. 1. W celu trwałego zabezpieczenia duchowieństwa świeckiego rzymsko-katolickiego w Królestwie Polskiem nadaje mu się stałe pieniężne ze skarbu (etatowe) utrzymanie. Utrzymanie to ustanawia się etatem do ukazu niniejszego załączonym.

Art. 2. Połączenie w jednej osobie dwóch lub kilku urzędów duchownych, do których jest przywiązane utrzymanie etatowe, zabrania się. Wyjątki z tego ogólnego prawda dla niektórych osób duchownych przy wyjątkowych okolicznościach mogą być dopuszczane nie inaczej, jak ze szczególnym naszym każdym raz zezwoleniem.

Art. 3. W każdej diecezyi ma być po jednej kapitule diecezjalnej. Ze zaś w diecezyi Kieleckiej nie ma obecnie takiej kapituły, przeto kapituła kolegiaty w mieście Kielcach zamienia się na kapitułę diecezjalną.

Art. 4. Etat każdej kapituły diecezjalnej składać się będzie: a) z ośmiu osób pobierających utrzymanie etatowe, z których czterech prałatów i czterech gremialnych kanoników, oraz b) z czterech kanoników honorowych niepobierających etatowego utrzymania.

Uwaga. Rada administracyjna, na przedstawienie komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych postanowi, którzy mianowicie zliczanych już obecnie kanoników w kapitułach postąpią na miejsca etatowe płatne.

Art. 5. Kapituły kolegiat Łowickiej, Pułtuskiej, Zamojskiej, Kaliskiej i Opatowskiej zachowują się na przyszłość. Każda kapituła kolegiaty składać się ma z trzech prałatów honorowych i z czterech honorowych kanoników. Ze zaś kapituły te nie spełniają żadnych stałych w zarządzie diecezyi obowiązków, nie wyznacza się przeto członkom ich utrzymanie etatowe.

Art. 6. Nikt nie może być na przyszłość podniesiony inaczej do godności prałata, lub kanonika gremialnego, albo honorowego, jak z zajęciem zarazem odkrytego w kapitule wakansu, w skutek przedstawienia zwierzchności diecezjalnej i z zatwierdzenia rady administracyjnej Królestwa.

Art. 7. Dla stosowniejszego rozdziału parafii między dekanaty ustanawia się jeden dekanat na powiat. Nowe rozgraniczenie dekanatów nastąpić ma w ślad za niniejszemu, według oddzielnego rozporządzenia. — Przy wprowadzeniu tego nowego rozgraniczenia, do płacy etatowej dziekanom wyznaczony zostanie dodatek w ilości rs. 150.

Art. 8. Na miejsca dziekanów przedstawia osoby duchowne zwierzchności diecezjalna, a zatwierdza je w tej godności komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, porządkiem obecnie istniejącym. Czas służby dziekanów nie ogranicza się stałym terminem.

Uwaga. Obsadzenie miejsc dziekanów, przy nowym rozgraniczeniu dekanatów na zasadzie artykułu poprzedzającego, pozostawia się porozumieniu komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, z miejscową zwierzchnością diecezjalną.

Art. 9. Proboszczowie parafii w Królestwie rozdzielają się na dwie klasy. Liczba proboszczów pierwszej i drugiej klasy w każdej diecezyi oznaczoną jest w załączonym do ukazu niniejszego etacie.

Art. 10. W miejsce istniejących obecnie w mieście Warszawie i przedmieściu Pradze sześciu parafii, ustanawia się dwanaście. Parafie te należyć mają do klasy pierwszej. Proboszczom tych parafii wyznacza się w etacie wyższa płaca, od płacy etatowej proboszczów innych parafii klasy pierwszej.

Art. 11. Oznaczenie, które z parafii znajdujących się za obrębem Warszawy, zaliczone być winny do klasy pierwszej, a które do drugiej, pozostawia się komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych, za porozumieniem się z właściwymi biskupami.

Art. 12. Proboszczami mogą być mianowane wyłącznie osoby należące do duchowieństwa świeckiego.

Art. 13. Proboszczów klasy pierwszej i drugiej, zatwierdza komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, na przedstawienie zwierzchności diecezjalnej, tym porządkiem, jaki dotąd był zachowany.

Art. 14. W tych przypadkach, w którychby, dla przyczyn na uwagę zasługujących, napotykała się trudność w za-

twierdzeniu na proboszcza pierwszej lub drugiej klasy, osobiście duchownej przez zwierzchności diecezjalną przedstawioną komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych wstrzymawszy się z tem zatwierdzeniem do czasu usunięcia wszelkich przeszkód, może dopuścić przedstawioną osobę duchowną czasowego zarządu parafią, w charakterze administratora z pewnieniem jej całkowitej lub zmniejszonej płacy etatowej.

Art. 15. Do parafii niezaliczonych do pierwszej lub drugiej klasy, mianowani być mają na przyszłość administratorowie. Tytuł administratora nadaje się i znajdującym obecnie w niektórych parafiach komendantom.

Art. 16. Proboszczowie, którzy obecnie zarządzają parafiami do żadnej z dwóch klas niezaliczonymi, zachowują nazwę, lecz pobierać mają płacę w stosunku ustanowioną etatem dla administratorów parafii.

Art. 17. Administratorów parafii zatwierdza w tych okolicznościach komisja rządowa spraw wewnętrznych i duchownych, na przedstawienie zwierzchności diecezjalnej.

Art. 18. Administrator, przedstawiony przez biskupa i zatwierdzony przez komisję rządową spraw wewnętrznych i duchownych, nie może być usunięty od tych obowiązków bez poprzedniego zezwolenia tejże komisji rządowej. Również administrator nie może być przez zwierzchności diecezjalną przeniesiony z jednej parafii do drugiej, bez zezwolenia rzecznej komisji rządowej.

Art. 19. Jeśli proboszczowi lub administratorowi z powodu szczególnych okoliczności, powierzone zostaje czasowo przez zwierzchności diecezjalną zawiadywanie i druz przyległą parafią, w takim razie tenże zachowując płacę przywiązaną do stałego miejsca swego, pobierać nadto będzie 50 rs. na rok, tytułem dodatkowego wynagrodzenia za trud swoje w drugiej parafii. Dodatkowe to wynagrodzenie uiszczane być ma z funduszu oszczędzonego na nieobsadzonym miejscu proboszcza parafialnego lub administratora.

Art. 20. Gdy proboszcz lub administrator parafii, w szedłszy wieku lat 65, zarządza jeszcze parafią, w takim razie pobierana przez niego płaca etatowa, podwyższa się o rubel srebrem sto.

Art. 21. Przy kościołach katedralnych, kolegiackich i innych, mianowana jest etatem ta sama liczba wikaryuszów jaka jest oznaczona postanowieniem komisji rządowej oświecenia publicznego i wyznań religijnych z dnia 25 września (7 października) 1817 roku i różnego rodzaju aktami erekcyjnymi. Liczba wikaryuszów etatowych przy nowo ustanawiających się w Warszawie parafiach, będzie oznaczona z zatwierdzeniem namiestnika, po porozumieniu się komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych z miejscową zwierzchnością diecezjalną.

Uwaga 1. Tak nazwani mansjonarze, psalterzyści, alchymicy, prebendarze, prebiterusze itp. zaliczają się do katechizacji wikaryuszów.

Uwaga 2. Wysokość utrzymania etatowego wikaryuszów w Warszawie, oznaczona będzie przez namiestnika, na przedstawienie komisji rządowej spraw wewnętrznych i duchownych.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## ROSYA

§ Ukaz dotyczący własności ziemskiej na Litwie i Białorusi w sobotnim numerze pisma naszego zamieszczony w dosłownym przekładzie z rosyjskiego, wywołała głównie, jak to i kazaliśmy, agitacja podniesiona w tym duchu przez Moskiewską Wiedomosti.

Jeden z artykułów pisma tego podaliśmy w całości, streszczając poniekąd inne; gdy wszakże sprawa ta wchodzi już w wykonanie, a opinie Moskiewskiej Wiedomosti w zbyt bliskim stają związku z ukazem, uważamy za stosowne jeszcze raz do nich powrócić, podając kilka wyciągów z wzmiankowanych artykułów dziennika moskiewskiego.

Tylko po zjednoczeniu, powiadają Wiedomosti, ze zachodnią połową Rosyi mogła się stać mocarstwem europejskim i nie wprzódy, aż to zjednoczenie stanie się wadą, naród rosyjski będzie mógł uważać swój rozwój za ubezpieczony. Zachodnia połowa bez wschodniej nie posiada żadnych warunków samodzielnego bytu i może stać się tylko dowiskiem zamętu i chaosu; Wschodnia połowa bez Zachodniej może cieszyć się jedynie istnieniem azyatyckiego państwa. Rozdział tych dwóch części byłby dziełem zniszczenia i uszczerbkiem dla ludzkości; ich zupełne zjednoczenie organiczne jest warunkiem istnienia wielkiego mocarstwa, warunkiem cywilizacji mającej powszechnie dla świata znaczenie.

Dla dojścia do tak pożądanego celu Moskiewska Wiedomosti upatrują trzy główne drogi: połączenie składowych kolejami żelaznymi z głównymi punktami Litwy i Białorusi; odjęcie katolicyzmowi charakteru narodowości polskiej i przeprowadzenie własności ziemskiej w ręce rosyjskie.

„Przy obecnym położeniu rzeczy, powiada ten dziennik najsumienniejsi właściciele zachodniego kraju widzą się w nadzwyczaj dwóznacznym, nieokreślonym i wątpliwym punkcie do Rosyi.“

„Cóż uczynić należy? Tylko wybujała fantazyja niektórych publicystów naszych mogła myśleć seryo o środkach powolnego wygnania wszystkich właścicieli polskiego pochodzenia lub katolickiego wyznania; lecz każdy człowiek myślący zrozumie konieczność otworzenia koła, w którym się szlachta katolicka zamknęła i pomieszczenia jej z żywiołami, któreby jej brały cechę szlachty polskiej niemożliwe w Rosyi.“

„Było wiele gadaniny, lecz nie nie uczyniono dla spróbowania do zachodniego kraju właścicieli ziemskich z inostron Rosyi; mało tego, ci nawet, co sami z daleka przyjeżdżali tam z gotówką, rzadko i to z wielkim mozołem potrafili coś nabyć a niektórzy nawet ponosili straty i widzieli, jak się z ręk wymyka to, co prawie szturmem zdobyli.“

W obec takiego położenia rzeczy Moskiewska Wiedomosti żądają, by rząd pomyślał o środkach zapobieżenia

Dodatek.

„szkodliwym dla kraju spekulacyom“ na dobra ziemskie, jakie robia nabywcy zagraniczni, a o jakich myślało polskie Towarzystwo Tellus w Poznaniu.

„Zróbmy przy sposobności uwagę, powiadają Wiedomosti, że ze wszystkich gubernii kraju zachodniego rosyjskim nabywcom najlepiej się dotąd powodziło w Mohylewskiej. Przypadek to czyli skutek jakiego systemu, lecz niepodlega wątpliwości, że byłoby daleko pożyteczniej i zgodniej z okolicznościami, jeźliży żywił rosyjski wzmacniał się w najbardziej na zachód posuniętych guberniach; pozostałe stawałyby się przy tym rosyjskiemi same przez się; patrioci polscy nie mogliby się w nich utrzymać, a ludzie spokojni jakiegokolwiek wyznania, przekonani by się siłą rzeczy, iż znajdują się na gruncie rosyjskim i do żadnej innej narodowości oprócz rosyjskiej należeć nie mogą, co zgodne byłoby i z rodowemi tradycjami większej części tamtejszych właścicieli.“

„Sprawa włościańska, która zajmowała dotąd głównie uwagę zarządu miejscowego, zbliża się do końca.“

„Sprawa własności ziemskiej i szlachty niemniej dla kraju ważną jest pod względem politycznym.“

„Oprócz środków ogólnych, nadających kierunek sprzedaży dóbr wymaga ona jakiegokolwiek organizacji ze strony rządu, a uorganizować ją tem łatwiej, że rząd może rozporządzać znaczną ilością urzędników, którzy złożyli dowody swę znajomości rzeczy w sprawie włościańskiej i poznali na praktyce tak stan kraju zachodniego, jako też wszelkie warunki koniecznej własności ziemskiej.“

„Dotąd nie jest jeszcze zwyczajem administracyi naszej dawać zupełny rozwój wolnym stowarzyszeniom osób prywatnych, mającym na celu jakiegokolwiek ogólne przedsięwzięcie: było kilka prób ze strony właścicieli rosyjskich dla urządzenia stowarzyszeń w celu nabycia dóbr w kraju zachodnim, lecz próby te przyjęte były z niedowierzaniem i nie zostały podtrzymane.“

„Zresztą przejście w inne ręce własności ziemskiej w kraju zachodnim przy rozmiarach, jakie ono teraz przybiera i przy warunkach, w jakich się własność ziemską znajduje, przy tych zresztą interesach państwa, które z tą sprawą związane, w żadnym razie obejść się nie mogło bez czynnego udziału jakiegokolwiek organizacji rządowej. Pod wszelkimi względami wielką korzyść dla sprawy mogłoby przynieść urządzenie po rozmaitych punktach tak północno-zachodniego, jako też południowo-zachodniego kraju, komisji pośredniczących, w których by się ześrodkowały wszystkie sprawy ze sprzedażą dóbr w związku będące, które by wszelkimi środkami legalnemi popierały transakcyje, i przez które możnaby nadawać sprawie należyty kierunek. W tych komisjach nabywcy mogliby zasięgać wszelkich potrzebnych wiadomości; te komisye wyjaśniałyby stan prawny sprzedających się dóbr, komunikowałyby się z właściwymi jurysdykcjami, usuwałyby trudności; nareszcie baczłyby, aby dobra przechodziły rzeczywiście w ręce rosyjskie.“

„Przy pomocy dokładnych i zaufania godnych ogłoszeń o sprzedających się dobrach, komisye te mogłyby najwłaściwiej przyciągać nabywców z rozmaitych stron Rosyi, co wypadłoby zaiste i na korzyść sprzedających.“

**Telegramy.**

Frankfurt n. M., 15 stycznia. L'Europe oświadcza, iż ostatnimi dniami p. Drouyn de Lhuys z panem Lamarmora zamienił dwie noty, odnoszące się do konwencyi wrzesniowej. O treści tychże dziennik rzeczony donosi:

P. Drouyn de Lhuys przypomniał panu Lamarmora obawy wyrażone przez Papieża w obec oficerów francuskich, podczas audyencyi noworocznej. Odnoszą się one do wkroczenia wojsk włoskich do Rzymu, skoro Francuzi to miasto opuszczą, oraz do wyrażenia kilku mężów stanu włoskich, tudzież dzienników włoskich, jakoby Włochy przez wycofanie wojsk francuskich z Rzymu uwolnione były od zobowiązań, które w konwencyi wrzesniowej przyjęły. Minister francuski powtarza, że cesarz również troskliwy jest o niepodległość papieża, jak o reorganizację Włoch, oraz, że Francya nie zezwoli na żadne uchylenie konwencyi wrzesniowej, ani nie da jej zmienić.

Następnie pan Lamarmora odpowiedział na powyższe przedstawienia notą do p. Nigra, która ministra francuskiego zadowoliła zupełnie.

Paryż, 15 stycznia, z rana. Buletyn Monitora oświadcza: W Madrycie nie wątpią, że Prim w przeciągu trzech dni będzie zmuszony poddać się lub schronić do Portugalii.

Tenże dziennik donosi: Z powodu nieudania się ostatnich usiłowań, celem wzniesienia rozruchów w Libanie, Karam schronił się do klasztoru, towarzysze zaś jego proszą o ułaskawienie.

Paryż, 15 stycznia, wieczorem. Monitor wieczorny oświadcza: Według doniesień dzienników madryckich admirał Pareja życie sobie odebrał.

Wedle wiadomości, które tenże dziennik otrzymał z Madrytu, generał Prim tylko o 100 kilometrów oddalony od granicy portugalskiej. Załoga badajozska wyruszyła naprzeciwko niemu.

Wedle doniesień innych dzienników wieczornych z Madrytu z dnia wczorajszego, generał Prim znajduje się w górach Guadalupey.

Florenca, 14 stycznia. Ministerstwo podobno niezwłocznie izbie przedłoży swój program, który obejmuje także projekt oszczędności, wynoszący 100 milionów.

Florenca, 15 stycznia. Wieczorna Gazeta Ufficiale donosi: Król Pruski przesłał królowi Wiktorowi Emanuelewii order orła czarnego.

**Wiadomości miejscowe i potoczne.**

Poznań, 14 stycznia. Odbieramy z zarządu Towarzystwa Pań Miłosierdzia ś. Wincentego à Paulo następujące sprawozdanie za upłynięty rok 1865:

**A) Dochody Towarzystwa:**

1. Panie stowarzyszone złożyły	389	tal. 27 sgr. 6 fen.
2. Procent od legatów	112	„ „ „ „
3. Procent od złożonych pięciędzy w tutaj-szej kasie pożyczkowej	31	„ 14 „ 7 „
4. Kwesty w kościele	89	„ 16 „ „
5. Kwesty w mieście	412	„ 25 „ „
6. Datki jednorazowe	38	„ 10 „ „
7. Koncert w lutym	555	„ 11 „ „
8. Teatr w lutym	600	„ „ „ „
9. Prelekye	70	„ „ „ „
10. Koncert w grudniu	347	„ 25 „ „
11. Loteryjka na zabawki	80	„ 20 „ „
12. Szwalnia	197	„ „ „ „
13. Legat śp. Malinowskiej	100	„ „ „ „
3024 tal. 29 sgr. 1 fen.		

**B) Rozchód Towarzystwa:**

1. Procenta i podatki z domu ś. Józefa 420 tal.		
2. Utrzymanie trzech siostr	360	„
3. Zaslugi dla służ	40	„
4. Opał dla ochronki i szwalni	100	„
5. Drobniejsze wydatki w domu	7	22 sgr. 6 f.
6. Wypłata dzieciom w szwalni	143	20 sgr. szwalnia 169 tal.
7. Światło i różne potrzeby	26	„ 20 sgr.
8. Bielizna zakupiona	359	tl. 7 sgr. 6 f.
9. Żywność zakupiona	989	„ 12 „ dla chorych i
10. Dodatki nadzwyczajne ubogim	312	„ 10 „ 6 „ biednych wy-
11. Druki Towarzystwa	5	„ 7 „ 6 „ dano 1661 tal.
2763 tl. 20 sgr.		

Towarzystwo wydało:

1. Zupy zimą kwart	20,813	
2. Rosółu przez cały rok porcyi	1563	
3. Kwitów na żywność	7748	tj. mąki 1178 kwart
		kaszy 1418 „
		ryżu 766 funtów
		okrasy 38 kwart
		masła 70 „
		mięsa 850 funtów
		chleba 1415 bochenków
		kawy 331 funtów
		cukru 497 „
4. Bielizny i ubioru	475	sztuk
5. Pieniędzy, lekarstwa, posługa itp.	312	tal. 10 sgr. 6 fen.
Dochód 3024 tal. 29 sgr. 1 fen.		
Rozchód 2763 „ 20 „ „		
261 tal. 9 sgr. 1 fen., z których dano To-		
warzystwu meżkiemu ś. Wincentego à Paulo 50 tal.		
legat pani Malinowskiej 100 tal. za-		
mieniono na fundusz stały, pozostało zatem na r. 1866		
111 tal. 9 sgr. 1 fen.		

Zarząd Towarzystwa Pań Miłosierdzia ś. Wincentego à Paulo w Poznaniu.

Poznań, 16 stycznia. Zwracamy uwagę, iż na dniu 26 b. m. o godzinie 11 przed południem wyznaczony został termin w Trzcielu, w lokalu magistratu, celem wyboru członka do izby panów w Berlinie, z powiatów międzyrzeckiego, międzychodzkiego, babilomskiego i bukowskiego. Ponieważ w rzeczonych powiatach zamieszkuje tylko 14 obywateli głos oborczy posiadających, a stosownie do § 9 ustawy z 10 listopada 1865 wybór wtenczas tylko za ważne wykonany uważany będzie, jeżeli w nim przynajmniej dziesięciu właścicieli dóbr rycerskich, do czynnego wyboru uprawnionych udział weźmie, — ponieważ dalej odległość do prawie nieznanego miasteczka Trzciela, zabawy karnawałowe itd. mogłyby nareszcie spowodować niejednego z wyborców do nieprzybycia na czas na termin wyborczy, — przeto przypominamy, iż podobnie opóźnienie się w wypełnieniu obowiązku obywatelskiego pociągnęło by sobą, albo nie przyjdzie do skutku wyboru, albo co gorsza wybór kandydata nie Polaka.

— Ponieważ burmistrz w Obrzycku, p. Noach wybranym został jedynomyślnie na burmistrza w Łobżenicy, przeto w Obrzycku posada burmistrzowska zawakuje.

— Przed niejakim czasem podały były gazety berlińskie wiadomość, że fundusz koronny fideikomisy wypowiadzał 2 1/2 miliona talarów, lokowanych na domach berlińskich, a to celem zakupu dóbr na sprzedaż idących w naszym Księstwie. Obecnie odwołują wiadomość tę, donosząc, że fundusz nie wypoczyła zgola kapitałów, lecz że natomiast izba nadworna dóbr królewskiej rodziny wypowiedziała kapitały, ale tylko w wysokości około 300000 tal. i to dla tego tylko, aby stopę procentową od dawnego już czasu wydanych hipotek podwyższyć stosownie do normalnej wartości pieniędzy. Pomnąwszy to, ma być podobne postawiona do dyspozycji mierna suma pieniędzy, aby nimi zapłacić zadatek na kupię się mające dla ks. następcy tronu w naszym Księstwie dobra.

— Wedle wiadomości, która tych dni z Berlina do Torunia nadeszła, z pewnością oczekiwani można budowę projektowanej drogi żelaznej z Poznania do Torunia. Pod nadzorem król. ministerstwa handlu miano zawrzeć miano w Berlinie dnia 11 bm. weszły czwartek pomiędzy londyńskim domem bankowym, który udao się kupcowi Lewy z Inowrocławia pozyskać dla tego projektu, a radą nadzorczą układ względem wykonania rzeczonyj drogi.

— Wedle postanowienia rady miejskiej okolony zostanie w bieżącym roku Sapieżynki plac takimi samymi baryerami, składającymi się ze słupów granitowych i pretów żelaznych, jakie się już znajdują na Wilhelmowskim placu i ulicy.

Z okolic Keyni od kilku lat wielu emigrowało ludzi do Ameryki i to tajemnie i bez paszportu, mianowicie też tacy, którym dłuższe lub krótsze za rozmaite przestępstwa groziło więzienie. Długo nie wiadano, jakimby to sposobem dzieć się mogło, aż nareszcie przekonano się, jak donosi korespondent do Posener Ztg., że tajemni w okolicy uwiali się agenci, którym dostarczano paszportów z Hamburga, gdzie odbierają takowe zawsze emigrantom, by niemi zaopatrzyć znów innych, dla których jeden lub drugi rysopis jest stosowny. Samo przez się rozumie się, iż agenci ci świetnie robili tu interes, ile że kupowali owe paszporty tacy, którym chodziło o to, by ujęć dłuższemu lub krótszemu więzieniu. Jeden agent taki, który mianowicie prowadził interesa podobne na wielką skalę, znikł przed dwoma laty i udao się do Ameryki, a trudno teraz będzie policyi odszukać, a ostatecznie i ukarać jego współników. Tenże korespondent donosi, iż tamtejszemu obywatelowi ukradziono w zeszłym tygodniu geś tustą, która wedle wszelkich poszlaków tym w samym domu musiała pozostać. Istotnie też znaleziono ją u mieszkającego w tym domu piekarza, dotąd nieposzlakowano, który ją schował w kolyse pod śpiącym w niej dzieckiem.

— W Buku umarła dnia 11 bm. matka oberzysty Ambrożego Pawłowicza, mając 105 lat. Aż do ostatniej chwili posiadała zupełną przytomność umysłu bez najmniejszego pasowania się ze śmiercią. Zmarły przed dwoma laty syn ję miał lat 87.

— W Granowie wybuchła ospa w czterech familiach, dotąd wszakże nikt jeszcze z dotkniętych straszną tą chorobą nie umarł. Potrzebne w takich razach środki sanitarne celem przeszkodzenia dalszemu szerzeniu się epidemii już zarządzone.

Poznań, 16 stycznia. Jużto niemożna zaprzeczyć p. Ulmanowi talentu w układaniu koncertów. Wczorajszy znów nas w tym przekonaniu umocnił. Nienależeliśmy dotąd do bezwzględnych entuzjastów panny Carlotty Patti; lecz aria z Traviaty, którą odśpiewała wczoraj, zmusiła nas do uznania, że jest mistrzynią w śpiewie, tak jak nie ma ję równej na świecie, któraby ją dosięgła w słowicznych tonach, jakie z siebie bez żadnej trudności i widoczego zmęczenia wydobywa. Trio D-dur Beethovena, którym pp. Brassin, Vieux-

temps i Grützacher rozpoczęli koncert, było odegrane precudnie. Niemniej okazali się mistrzami p. Brassin na fortepianie, a P. Grützacher, mianowicie w koncercie Molique, na wolonceli. P. Roger dramatycznością z jaką oddeklamował — chcieliśmy powiedzieć odśpiewał — słynną pieśń Schuberta „Król dębów“ i zapałem w oddaniu tej samej „pieśni żołnierskiej“ z Białej Damy, która niegdys tysiące jednała mu oklasków, i tą razą jeszcze umiał sobie zjednać huczne brawa. Publiczność uszanowała w p. Roger świetną przeszłość. Tyle o koncercie. Dodamy jeszcze, że sala była zapelniona całkiem, i że śród słuchaczek można było podziwiać dużo bardzo pięknych twarzy.

© Z Szamotulskiego, 14 stycznia. Na dniu 12 bm. odbył się sejmik powiatowy w Szamotulach, który wyżyszy wyborów do rozmaitych komisji powiatowych, mało zawierał przedmiotów ogólniejszego interesu. O ile się dowiedzieliśmy, wybrańo na przeszłym sejmiku do komisji szosowej innymi hr. Mieczysława Kwileckiego na Oporowie i p. Bogusława Łubińskiego z Kłaczyna; — ponieważ nateczas obydwa ci panowie znajdowali się jeszcze w śledztwie w procesie naprzeci Polakom w Berlinie, więc rejencya poznańska uznała wybory obydwoch za nieważne, a tem samem komisya nie była w zupełnej liczbie do obradowania. Z tej przyczyny na sejmiku tegorocznym nie mogło nastąpić sprawozdanie komisji co do linii zwirówek jako i co do mostu mającego być postawionym około Wronek, tylko nowe musiano przedsięwziąć wybory. Ponieważ obywatela z Szamotulskiego w całym zjechali się komplecie, a niezaniebali zarazem od niezamieszkałych w powiecie jako i od wdów zaopatrzony się w upoważnienia do zastępstwa, wszystkie wybory, jak mi mówiono, pomyślnie się powiodły, — a tak rozprawy jako i protokół w polskim również, jak zwykle prowadzono języku.

Przy tej sposobności, nie mogąc pominąć milczeniem doniesienia w Dzienniku pod tytułem „Głucho od Szamotuł“ jakoby tutaj zupełnie zapomniano o 25letnim jubileuszu Towarzystwa naukowej pomocy. Jak mnie z wiarogodnego zapewniono źródła, dyrekcya powiatowa gorliwa zawsze w wykonywaniu swych obowiązków, złożyła na tenże cel jedna z najpierwszych, datki nadzwyczajne, i przyjęła od kilku członków podobne składki, bez publikowania wprawdzie takowych w pismach publicznych. Nie chcąc porzesadzać dalszych postanowień w tym względzie dyrekcji, mam nieplonną nadzieję, że na najbliższem walnem zgromadzeniu poda sposobności szanownemu korespondentowi, do przyczynienia się z swęj strony, składką pożądaną.

† Gostyń, 11 stycznia. Donoszę wam, iż 21 mb. obchodzić będzie szanowany proboszcz zgromadzenia kks. Filipinów w Gostyniu, Jks. Wawrzyn Kuźniak 50-letni jubileusz kapłaństwa swego. Urodzony 1788 r., doczekał się czcigodny jubilat rządkiej w czasach naszych starości; wyświęcony przed półwiekiem na kapłana, przewodniczy od przeszło ćwierć wieku zgromadzeniu duchownemu, które jedno, dzięki przeczności darodawców, zdołało sobie utrzymać i kościół przepyszny i klasztor i mienie niepomierne, jakim opatrzyła je hojność majetnej a bogobojnej rodziny polskiej.

**Przybyli do Poznania dnia 16 stycznia.**

BAZAR. Wł. dóbr Sczaniecki z Łaszczyna, hr. Kwilecka z Kwilca, dzierz. Stasiński z Konarzewa.  
HOTEL PARYSKI. Wł. dóbr Drzeński i Węgierski z Borzejewic, rolnik Gajewski z Wiśniewka.  
STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Wł. dóbr hr. Grabowski z Radonicy, hr. Tyszkiewiczowa z Grylewa, hr. Mycielska z Chociszewic, hr. Grabowska z Grylewa.  
TILSNERA HOTEL GARNI. Wł. dóbr Budziszewski z Małachowa, administrator Krzemieniecki z Łaszczyna.

**Wiadomości handlowe.**

**Stowarzyszenie kupieckie w Poznaniu dnia 16 stycznia.**

Żyto: wyp. 125 węgpi na stycz. 42 1/2 — 1/2, stycz.-luty 42 1/2 — 1/2, luty-marz. 42 1/2 — 42 1/2, marz.-kw. 42 1/2 — 1/2, na dostawę wiosenną 43 1/2, kw.-maj 45 — 44 1/2, tal. płac. Okowita: wyp. 18,000 kw. na stycz. 13 1/2 — 1/2, luty 13 1/2 — 1/2, marz. 13 1/2, kw. 13 1/2, maj 14 — 13 1/2, czerw. 14 1/2 — 1/2 tal. pl.

Berlin, 15 stycznia. Pszenica: 2100 funt. w miejscu 50—75 tal., przed. biała polska 72, zwycz. 62, marchij. 71 tal. pl. Żyto: 2000 funt. w miejscu węgierskie 47 1/2 — 49, na stycz. 48 1/2 — 49, stycz.-luty 48 1/2, na dostawę wiosenną 48 1/2, maj-czerw. 49 1/2, czerw.-lip. 50 1/2, lip.-sierp. 50 1/2 tal. płac. Jęczmień: 1750 funt. 32—43, szlaski 38, przed. 39 1/2 tal. pl. Owies: 1200 funt. w miejscu 24—25 1/2, szlaski 26 1/2, przed. 26 1/2, polski 25 1/2, na stycz. i stycz.-luty 26 na dostawę wiosenną 27, maj-czerw. 27 1/2, pl. czerw.-lip. 28 tal. żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania i na paszę 49—62, śred. 52 1/2, tal. pl. Rzep 122—135, pols. 120 tal. pl. Rzepik zimowy: 127—130, latowy: 105—115 tal. Siemię lniane: 75—85 tal. pl. Olj rzepiowy: 100 f. w miejscu 17 żąd., na sty. 16 1/2, st.-luty 16 1/2, luty-marz. 16, kw.-maj 15 1/2, maj-czerw. 15 1/2, tal. pl. Olj siemienny 100 funt. w miejscu bezbecki 14 1/2 tal. pl. Okowita: (Tralles) 8000 1/2 w miejscu bez becki 13 1/2, na stycz. i stycz.-luty 13 1/2, luty-marz. 13 1/2, kw.-maj 14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, czerw.-lip. 15 1/2, lip.-sierp. 15 1/2 tal. pl.

Wrocław, 15 stycznia. Na targu: piękną			
	sg.	śred.	pośled.
Pszenica biała	77—80	73	60—66
	zółta	73—76	71
Żyto	55—56	54	—
	41—43	40	36—38
Jęczmień	30—31	29	26—27
Owies	62—66	59	56—58
Groch			

Rzep: 308—298—283 sgr. za 150 funt. brutto.  
Rzepik zimowy: 298—288—268 sgr. za 150 funt. brutto.  
Rzepik latowy: 256—244—234 sgr. za 150 funt. brutto.

Na giełdzie: Konieczna czerwona: mniej pokupna; zwyczajna 14—15, śred. 15 1/2 — 15 1/2, przed. 17—17 1/2 — 18, biała: trzyma się w cenie, zwycz. 13 1/2 — 15, śred. 15 1/2 — 16 1/2, przed. 17 1/2 — 19 1/2 — 21 1/2 tal. pl. Żyto: 2000 funt. nieco pokup słabszy; wyp. 200 cent. na stycz. 43 1/2, stycz.-luty i luty-marz. 43 1/2, kw.-maj 44 1/2, maj-czerw. 45 1/2 — 1, tal. pl. Pszenica: stycz. 58 1/2 tal. pl. Jęczmień: na stycz. 38 1/2, tal. żąd. Owies: na stycz. 37 1/2, kw.-maj 38 1/2, tal. żąd. Rzep: stycz. 143 1/2, tal. żąd. Olj rzepiowy: pokup słabszy; w miejscu 16 1/2, pl., na stycz. 16 1/2, żąd., stycz.-luty 15 1/2, luty-marz. 15 1/2, kw.-maj 15 1/2, pl., maj-czerw. 15 1/2, wrz.-paźdz. 12 1/2, tal. pl. Okowita: nie budzi interesu, w miejscu 13 1/2, na stycz. i stycz.-luty 13 1/2, żąd., kw.-maj 13 1/2, maj-czerw. 13 1/2 tal. płacono.

Szozocin, 15 stycznia. Na giełdzie: pszenica: ceny mało się zmieniły, 85 funt. zółta 65—69 1/2, nieco wyrosła 46—63 tal., 83 —85 funt. zółta na dostawę wiosenną 71 1/2, na maj-czerw. 72 1/2, pl., czerw.-lip. 74 tal. żąd. Żyto: trzyma się w cenie, 2000 funt. w miejscu 47—48, nowe 49 pl., na stycz.-luty 47 żąd., na dostawę wiosenną 48 1/2, maj-czerw. 50, czerw.-lip. 51 1/2, tal. pl. Jęczmień: 70 funt. w miejscu; szlaski 38 1/2 — 41 pl., na dostawę wiosenną 40 tal. pl. Owies: 50 funt. 27—29, 47—50 funt. na dostawę wiosenną 29 1/2, tal. płac. Olj rzepiowy: trzyma się w cenie, 15 1/2, tal. żąd., stycz. 16 1/2, stycz.-luty 16 1/2, kw.-maj 15 1/2 — 1, tal. żąd. Okowita: w miejscu ceny niezmiennione, na termin słabszy; bez becki 13 1/2, z becką 13 1/2, pl., stycz.-luty 13 1/2, żąd., na dostawę wiosenną 14 1/2, maj-czerw. 14 1/2, czerw.-lip. 15 tal. płac. Zameldowano: 100 cent. oleju rzep.

